



HELENA ŚWIDA-SZACIŁOWSKA

ur. 1928; Warszawa

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Lublin. Opowieść o mieście, niezależny ruch wydawniczy, powielacz, ulica Skłodowskiej-Curie 8, rewizja, Służba Bezpieczeństwa, stan wojenny

Rewizje w mieszkaniu z powodu zaangażowania syna w nielegalną działalność wydawniczą

Pierwszą rewizję mieliśmy 17 stycznia [19]78 [roku]. Ja byłam w Szkole Muzycznej i miałam przerwę parę godzin, któraś uczennica nie przyszła, coś takiego, myślę sobie: „Pójdę do domu”, ale [potem] myślę: „Nie, nie pójdę do domu, bo nie chce mi się. Będę siedzieć, przeczekam na następną uczennicę, będę sobie siedziała w klasie” i nie poszłam. Przychodzę [później] do domu i zastaję nieludzki bałagan. [W mieszkaniu] był fortepian przedtem – na fortepianie stoi coś, co nigdy na nim nie stało, w kuchni poprzestawiane wszystko, bałagan widzę straszny, na stoliku u syna nadjedzone kanapki, glucardiamidu paczka, to się na serce brało takie pastyleczki. A tego dnia mój syn* siedział z koleżanką i pisali matryce, więc myślę: „Któreś zachorowało czy jak?”, na myśl mi nic nie przyszło. Taki wazon stał wysoki na środku stołu i syn mój na tym wazonie położył mi kartkę, jakoś zdążył szybko [napisać]: „Mamo, była rewizja, nie wiem kiedy wrócę” i ja tej kartki nie zauważyłam. Tylko w pewnym momencie tak chodzę po domu, myślę: „Co jest? Dlaczego jego nie ma? Co to jest?”. Dzwonek – dzwoni kolega, jeden z tych właśnie od powielania, ze „Spotkań”: „Czy jest Stefan?”. Ja mówię: „Nie ma, proszę pana, i właśnie dziwna rzecz, bo nie ma ani jego, ani Bożenki**, bałagan jest w domu nieludzki, nie wiem co oni tu wyprawiali”, ale już się zaczęłam domyślać, co się działo. Mówi: „Aha, rozumiem” i przychodzi. Przychodzi, mówi: „A tu nic innego, tylko była rewizja”. Myśmy znaleźli tą kartkę. Mówię teraz: „Gdzie oni są?”. Byli oboje na przesłuchaniu – to się nazywa przesłuchanie, broń Boże nie badanie. Ale rewizja [to] też nie rewizja, przeszukanie, nie wolno było mówić rewizja, oni przeszukiwali, oni nie robili rewizji, bo gestapo robiło rewizje, a oni nie. No i on poszedł dowiedzieć się, co się z tą [Bożenką] dzieje, to była jego narzeczona. W międzyczasie Stefan wrócił, mówi: „Mamo, znalazłaś kartkę?”. „Ze Zdzichem*** żeśmy znaleźli”. I opowiada jak to było, że [esbecy] przyszli, że szukali powielacza w piwnicy, przekopywali węgiel rękami.

Potem im pozwolił umyć ręce nad wanną. [Dlaczego nie poszli] z brudnymi rękami na miasto? Pozwolił im umyć, wannę mi [esbek] zapaprał, ale [było] grzecznie. [Tego] powielacza szukają, przewrócili wszystko, znaleźli ceratę taką, gdzie były – raz, dwa, trzy, cztery – ślady od nóżek powielacza, a powielacza już w domu nie było, bo się co dwa miesiące mniej więcej przerzucało, żeby nie stał ciągle w tym samym miejscu, więc „Zuzi” już nie było. A oni znaleźli to i tak stali nad tym i nie przyszło im do głowy, że mógł być powielacz, a raczej im przyszło, tylko się nie chcieli przyznać jakiemuś majorowi, że było, tylko oni na to nie wpadli, że za późno przyszli; nie chcieli się przyznać, że nie ma. Co chwila do niego dzwonili: „Jeszcze nic, panie majorze, jeszcze nic nie mamy”. Więc w końcu zdjęli tą ceratę i wyszli.

W [19]78 przyszli i usiłowali wmówić, że „Spotkania” prowadzą działalność szpiegowską, a to byłby poważny zarzut, to już była czapa, czyli kara śmierci. Więc siedzieli tutaj i mówią: „No, to już jest szpiegostwo. To się zajmie tym Prokuratura Wojskowa”. „O, do licha, niedobrze” – myślę sobie. Zabrali [syna], ale wieczorem wypuścili i wezwali wszystkich potem do Warszawy. Do Warszawy musieli jeździć, bo jeżeli to szpiegostwo, to musiała się tym zająć Prokuratura Wojskowa. Tam w odstępach czasu po kolei wzywali [ich] na przesłuchania. Warszawa stwierdziła, że żadnego szpiegostwa w tym nie widzi, oddała to z powrotem Lublinowi i Lublin tą sprawę zamknął, tak że się z tym szpiegostwem skończyło.

Następna rewizja była w [19]79. Przyszli, jak była wielka manifestacja na cześć 11 listopada. W [19]78 sami urządzili to, władze zrobiły, a w [19]79 już nie było wolno, więc przyszli, żeby unieszkodliwić, zapobiec tej manifestacji. Wyłapali wszystkich chłopaków ze „Spotkań”, między innymi mojego syna też, z tym że paru się im jakoś tam wymigało. Zabrali ich wszystkich, zamknęli na czterdzieści osiem godzin, żeby nie było manifestacji listopadowej.

To były wszystkie rewizje, jakie były. Rewizje robili zabawnie, bo syn ma mnóstwo książek, całe regały tych książek, więc oni wchodzili: „Ojej, trzeba będzie przejrzeć wszystko”. Jeden przeszukiwał z jednej strony, drugi z [drugiej]. Zachowywali się idealnie grzecznie. Leżały takie sukna, na których można wjechać do pokoju, wjeżdżali na tym, żeby nie zadeptać. [Jeden esbek] dojechał do sznura od lamp, zastanowił się co zrobić, przeniósł sukna na drugą stronę sznura i pojechał dalej. To zabawne były sytuacje, przekomiczne. Znajdywali samizdaty tak zwane, czyli książki z drugiego obiegu, więc zabierali to. Syn zresztą potem odzyskał wszystko, wszystko poddawali po obaleniu komuny. Ale znaleźli na przykład „Świat mego ducha [i wizje przyszłości]”, to była książka Stefana Ossowieckiego, to był mąż pierwszej żony mojego ojca. Pierwsza żona mojego ojca rozeszła się z moim ojcem, wyszła za mąż za pana Ossowieckiego i mój brat przyrodni przysłał tą książkę mojemu synowi. „Na to nie ma debitu, my to musimy zabrać” i zabrali tą książkę niestety. Syn zresztą wybronił kilka książek, bo [gdy mówili] właśnie: „Musimy to zabierać, na to debitu nie ma”, syn mówił: „Dobrze, ja jestem polonistą. Jak nie drukujecie tych książek, które są potrzebne, to ja muszę mieć przecież z czego [się uczyć], przecież muszę sobie

sprowadzać te książki”. Wtedy zostawiali, [mówiąc]: „A to zostawimy w takim razie”. Zachowywali się bardzo grzecznie. Tak samo, jak przyszli po syna 13 grudnia [1981 r.] w nocy, też to było bardzo grzecznie, uprzejmie bardzo: „Niech się ciepło ubierze, bo jest mróz” – a jakże! „Jak syn wróci, to pani powie, o co chodzi”, bo ja się bardzo zezłościłam: „Jakim prawem wchodzicie o drugiej w nocy? Wam nie wolno przecież”. „Syn wróci, to pani powie, o co chodzi”. Wrócił po dziewięciu miesiącach.

* – *Stefan Szaciłowski*

** – *Bożena Balicka*

*** – *Zdzisław Bradel*

Data i miejsce nagrania	2005-10-30, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"